

Naturalne kręgi wychowania człowieka

PAWEŁ SKRZYDLEWSKI*

Akademia Zamojska

W artykule omówiono miejsce i rolę naturalnych kręgów ludzkiego życia i wychowania, do których zaliczono w pierwszej kolejności rodzinę, następnie zaś – społeczność lokalną (gminę), naród i państwo. Zwrócono również uwagę na funkcję religii, która jest szczytem i najwyższym wyrazem życia osobowego człowieka. Troska o prawidłową realizację wychowawczej misji owych naturalnych kręgów ma także ogromne znaczenie dla implementacji edukacji klasycznej.

SŁOWA KLUCZOWE: wychowanie, rodzina, gmina, naród, państwo, Kościół

Natural circles of human education

The paper discusses the place and role of the natural circles of human life and upbringing, which include first the family, then the local community (commune), the nation and the state. Attention was also paid to the function of religion, which is the peak and highest expression of a person's life. Care for the proper implementation of the educational mission of these natural circles is also of great importance for the implementation of classical education.

KEYWORDS: education, family, commune, nation, state, Church

Wstęp

Do naturalnych kręgów ludzkiego życia i wychowania zaliczymy w pierwszej kolejności rodzinę, następnie społeczność lokalną – gminną, także społeczność państwową oraz naród jako najszerszy krąg dojrzałego życia osobowego człowieka. Naturalność tych zrzeszeń wpływa przede wszystkim z ich przystawania do ludzkiej natury oraz z faktu, że powstają one na mocy tkwiących w jednostce naturalnych inklinacji (do zachowania życia, przekazania życia i jego rozwoju). Nie przekreśla to faktu kształtowania ich przez ludzkie decyzje, przez to, co wiążemy z kulturą – bo chodzi tu o naturę ludzką, a nie o czynnik biologiczny. W naturze człowieka leżą wszak rozumność i wolność, które owocują określonymi wyborami.

*E-mail: pawel.skrzydlewski@akademiazamojska.edu.pl

ORCID: 0000-0003-2647-5939

© Instytut Badań Edukacyjnych

Charakterystyczne dla naturalnych kręgów życia ludzkiego jest to, że powstają na skutek pewnego rodzaju rodzenia – nie zaś na drodze sztuki. Do swego zrozumienia wymagają one znajomości natury człowieka i tego, ku czemu się ona skłania. Można przez naturalność wspomnianych kręgów rozumieć taki stan rzeczy, który jest właściwy, stosowny w znaczeniu greckiego słowa *orthos*, stan rzeczy normalny i dobry, piękny. Warto w tym kontekście przywołać Arystotelesa, który posługuje się takim właśnie rozumieniem natury i tego, co prawidłowe:

Jeżeli przeto sztuka naśladuje naturę, to z tego wynika, że jej wytwory powstają w jakimś celu. Powinniśmy bowiem przyjąć, że wszystko, co powstaje właściwie (*orthos*), powstaje w jakimś celu; tak więc to, co jest piękne, powstało w sposób właściwy; i wszystko, co powstaje albo powstało, staje się piękne, jeżeli proces ten przebiega zgodnie z naturą [tzn. normalnie], natomiast to, co jest niezgodne z naturą [tzn. jest nienormalne], jest złe i przeciwne temu, co jest zgodne z naturą; powstawanie zgodne z naturą, czyli normalne, dokonuje się w jakimś celu (1988, 14).

Przywołane społeczności naturalne otrzymują w cywilizacji Zachodu bardzo ważne wsparcie w Kościele, który pełni także misję formacyjną. Jeśli zwracamy dziś uwagę w stronę naturalnych kręgów ludzkiego wychowania, to czynimy to powodowani przede wszystkim obawą i troską o należyte wypełnianie przez nie wychowawczej misji w stosunku do osoby ludzkiej. Liczne bowiem ideologie i mitologie, wraz z utopiami, wydały walkę nie tylko owym naturalnym zrzeszeniom, samemu ich istnieniu, ale i pedagogii, która się w nich spełnia. Słabość współczesnego dyskursu nad wychowaniem i edukacją – koncentrującego się nie tyle na sprawach istotnych, co pobocznych – sprawia, że wielu pedagogów, rodziców, ogółem osób realizujących wychowanie, nie dostrzega poważnego niebezpieczeństwa osłabiania i niszczenia wychowawczych działań naturalnych kręgów ludzkiego życia.

Co więcej, działania różnych organizacji międzynarodowych dążących do swoiście pojmowanego globalnego resetu skłaniają do wielkiej troski o poszanowanie owych naturalnych kręgów i spełnianej w nich misji wychowawczej. Misja ta nie może być w pełni realizowana przez sztuczne, często doraźnie formowane wspólnoty. Zagroza tej misji także pewien trend do migracji, swoistego nomadyzmu, ciągłej zmienności połączonej z odrzucaniem tego, co było w przeszłości. Z tej racji istnieje pilna potrzeba namysłu nad naturalnymi kręgami ludzkiego życia i spełnianą w nich misją wychowania.

Rodzina pierwszym kręgiem wychowania

Rodzina staje się niszą zaistnienia i utrzymania przy życiu człowieka, usprawniając go do dalszego rozwoju. W praktyce każda jednostka jest związana jakimiś relacjami rodzinnymi – już poprzez sam fakt zaistnienia jako osoba ludzka. Rodzina jest z zasady osadzona w więzi małżeńskiej, która wraz z majątkiem tworzy ognisko życia rodzinnego, zwane domem. Jest to zrzeszenie poniekąd podstawowe z racji wielorakiego „rodzenia się” i dojrzewania w nim człowieka. Ale jest to również zrzeszenie najbardziej narażone na rozkład i deficyty, zwłaszcza powstające wskutek migracji. Owe deficyty siłą rzeczy oddziałują także na zrzeszenia zakładające istnienie rodziny. Dlaczego?

Jak wiadomo, migracja całej rodziny – choć możliwa i praktykowana, niekiedy będąca koniecznością – jest związana z pozostawieniem dziedzictwa materialnego i tego, co ono ze sobą niesie, co osadzone jest w tradycji i kulturze przodków (zob. Tarasiewicz, 2003, s. 139–231). Wiąże się również z pozostawieniem krewnych i znajomych współtworzących dotąd środowisko życia. Jak poucza doświadczenie, migracja całej rodziny nie gwarantuje automatycznie sukcesu (szczęścia), łącząc się przeważnie z przykrymi dolegliwościami związanymi z opuszczeniem domu oraz trudnościami, jakie niesie nowe miejsce życia. Bywa, że jej realnym skutkiem jest nędza, częstokroć większa od biedy, którą przyszło cierpieć „u siebie”, nędza spowodowana utratą rodzimej formy życia (zob. Skrzydlewski, 1998, s. 203–233; 2000, s. 219–236; 2001, s. 527–543). Toteż migracja całej rodziny może nierzadko prowadzić do zubożenia, i to nie tylko w wymiarze materialnym, lecz przede wszystkim duchowym, a zatem w wymiarze istotnie ludzkim.

Jest jeszcze jeden aspekt, o którym nie należy w tym miejscu zapominać. Dojrzałość uzyskiwana przez człowieka w rodzinie wymaga nie tylko obecności w niej różnorodnych dóbr (duchowych i materialnych), ale i stabilności, którą jakże trudno uzyskać, gdy rodzina jest poddawana czy to cyklicznym, czy permanentnym zmianom związanym z migracją. Brak stabilności stanowi zagrożenie związane nie tylko z brakiem równowagi gwarantującej prawidłowy rozwój młodego człowieka, ale także z brakiem możliwości uzyskania przez niego świadomości własnej tożsamości.

Nie zapominajmy, że migracja i współczesna polityka społeczna prowadząca do tzw. wielkiego resetu, wywołując różnorodne fluktuacje i przemiany, godzi w zaistnienie najważniejszego dobra dla każdej formy zrzeszenia, jakim jest przyjaźń. To z kolei przyczynia się do atomizacji samej rodziny, która tracąc jedność i organiczny charakter, staje przed wyzwaniem zachowania własnego bytu. Niesie to następnie ze sobą nieudane

próby jej odrodzenia, zjednoczenia i budowania w oparciu o dobra materialne, przyjemne, użyteczne albo przez zewnętrzny przymus. Lecz cóż mogą te wysiłki faktycznie dobrego uczynić, jeśli nie uzyskają realnego umocnienia w autentycznej ludzkiej przyjaźni i życzliwości? Wiadomo przecież, że bez przyjaźni i jej źródła, jakim jest miłość drugiego człowieka, zwłaszcza miłość przyjacielska (*filia*), nic się nie ostoi ani w życiu rodzinnym, ani w jakimkolwiek innym kręgu ludzkim.

A przecież rodzina jest tym pierwszym i podstawowym kręgiem, w którym człowiek korzysta z jej owoców, umacnia się jej siłą i wzrasta dzięki jej trwaniu. W rodzinie uczy się także przyjaźni, by potem przenosić ją do pozostałych kręgów.

Zauważmy, że również migracja części rodziny, w postaci opuszczenia jej przez ojca lub matkę, stanowi dla niej zagrożenie. Jest to przecież jakaś forma jej zdekompletowania, która może prowadzić do jej osłabienia, a nawet unicestwienia. Ojciec, matka, potomstwo – to elementy integralne pełnej rodziny. Oddalenie się jednego z jej członków w inne miejsce nie tylko osłabia istniejące między nimi więzi, ale prowadzi też częstokroć do ich zerwania choćby poprzez fakt nawiązania nowych związków w nowym miejscu życia.

Jest oczywiste, że cierpieć na tym musi przede wszystkim najsłabsza część rodziny, tj. dzieci pozbawione w praktyce jednego z rodziców.

Gmina jako krąg życia lokalnego

Doświadczenie życia ludzkiego w jego wymiarze społecznym ukazuje nam istnienie drugiego kręgu naturalnego życia ludzkiego, jakim jest społeczność lokalna, zwana potocznie gminą. W sposób naturalny ten krąg staje się dopełnieniem i przedłużeniem życia rodzinnego. Jak już to zauważano, rodzina nie ma pełni autarkii i dostatecznego bogactwa środków, nie jest zatem zrzeszeniem doskonałym. Staje się ona takim przez jej dopełnienie ze strony społeczności lokalnej, która uzupełnia i daje to, czego rodzina dać człowiekowi nie może.

Gmina, tak jak ujmowała ją tradycja filozofii realistycznej (Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, Feliks Koneczny, Henryk Romanowski, Mieczysław A. Krąpiec), była zawsze osadzona na istnieniu i działaniu rodzin, częstokroć spokrewnionych ze sobą i powiązanych różnorodnymi relacjami. O jej tożsamości nie stanowiło wyłącznie prawo powołane przez władzę publiczną, lecz szereg czynników o charakterze duchowym. Należy też pamiętać o tym, że gminny krąg życia jest dla człowieka nie tylko przestrzenią zdobywania środków do życia, ale też rzeczywistością życia duchowego i – jak można sądzić – to właśnie ten wymiar, umożliwiając rozwój człowieka, jest istotnym i zasadniczym zadaniem gminy.

Realizacja wspomnianego zadania, oprócz konieczności posiadania odpowiednich środków, zakłada pewien specyficzny ład tegoż zrzeczenia, a także jego fundamentu, jakim jest wzajemna przyjaźń i życzliwość, które umożliwiają i stymulują wzajemną współpracę. Choć przyjaźń ta nie ma tak silnego charakteru jak w rodzinie, choć najczęściej jej podłożem nie jest dobro godziwe, lecz użyteczne, choć nie obejmuje ona w jednakowym stopniu wszystkich – to jednak wydaje się podstawową zasadą jednoczącą gminę. Nie jest więc w gminie, podobnie jak w rodzinie, „kością pacierzową” zespół norm prawa stanowionego ani też jakiś czynnik operujący siłą fizyczną. Tym, na czym byt zrzeczenia gminnego jest nabudowany, są przede wszystkim więzi międzyludzkie i niepisane prawa o charakterze obyczajowym, moralnym.

Z jednej strony daje to znaczną autonomię i elastyczność funkcjonowania, z drugiej zaś – nakłada na członków społeczności szereg powinności o charakterze moralnym, a zatem dobrowolnym, z których zostają oni rozliczani w sposób przypominający wymiar sprawiedliwości w rodzinie. W efekcie to, co sprawiedliwe, może zawsze zostać dopełnione i umocnione nie tylko poczuciem moralnym, ale także aktami miłosierdzia, które sprawiają, że społeczność lokalna zacieśnia więzi wewnętrzne, przypominając coraz bardziej rodzinę.

Wyakcentowanie powyższych wątków jest konieczne dla właściwego ujęcia konsekwencji, jakie przynosi dla gminy i jej funkcji wychowawczej choćby zjawisko migracji oraz przybywający do niej imigranci. Cechujący imigrantów brak znajomości zastanej kultury utrudnia nie tylko zdobywanie środków do życia, ale i nawiązywanie przyjaźni z nimi, bo przecież przyjaźń rodzi się ze zrozumienia, życzliwości i wzajemnego poznania, prowadząc tym samym do współpracy. Jak jednak to wszystko osiągnąć, gdy nie ma wzajemnego poznania i zrozumienia? Jak spełniać dobro we wzajemnych relacjach, gdy nie ma zgody co do sposobu pojmowania kategorii dobra?

Trudności te potęgują się znacząco, gdy emigranci pochodzą z odmiennych cywilizacji, gdy różni ich nie tylko język i religia, ale diametralnie cały światopogląd (zob. Skrzydlewski, 2007, s. 21–33). Ich przybycie może być spowodowane jakimś obiektywnym stanem konieczności, wynikającym np. z potrzeby ratowania życia własnego i osób najbliższych, jednak może być również kierowane chęcią łatwego życia, wygodnictwem oraz wykorzystaniem ludzkiej naiwności i łatwowierności. Z tej racji zgoda na tak motywowaną imigrację w życiu gminnym stanowi lekceważenie zasad moralnych, a nawet przejaw zwykłej głupoty, która może sprzyjać rozstrojowi ładu społeczności lokalnej, przede wszystkim zaś przynieść wymierne szkody w obszarze wychowania.

Jako że krąg życia gminnego tworzy określona wielość osób i działań, a zazwyczaj wielość ta występuje na stosunkowo dużym obszarze, znacznie większym niż pojedynczy dom i związany z nim teren, każda wspólnota lokalna wymaga istnienia w jej granicach instytucji władzy oraz prawa pojętego jako reguły funkcjonowania umożliwiające realizację naczelnego celu gminy, jakim jest dobro człowieka. W realnym życiu elementy te są ściśle zespolone z szeroko pojętą kulturą i obyczajowością, które stanowią ich integralny składnik. Migranci nieznający kultury, w którą wkraczają, lub znający ją tylko literalnie, pobieżnie – siłą rzeczy muszą popadać w konflikt z lokalnym prawem.

Gmina stanowi też krąg, w którym człowiek niejako w szerszym zakresie niż w rodzinie styka się z bogactwem kultury i środków do życia. Z tej racji realnym owocem jej istnienia będzie nie tylko rodzący się u jednostki silny związek przywiązania do najbliższych i tego, co oni reprezentują, ale także głębokie życie duchowe, ukształtowane częstokroć za sprawą świadomości powinności wobec najbliższych. Powinności te człowiek nakłada na siebie niejako spontanicznie i dobrowolnie, otwierając się na współpracę z innymi. W ten sposób spełnia on swą społeczną naturę, tj. zaczyna żyć i działać nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Z tej racji gmina rodzi człowieka do życia społecznego, do pogłębionej przyjaźni z innymi, do ofiarności i pracy, do służby, a przez to do pełni ludzkiej egzystencji. Jest więc niezwykle ważnym, naturalnym kręgiem wychowania.

Jest sprawą oczywistą, że to, co będzie szkodziło rodzinie, musi też szkodzić gminie, bo jest ona w praktyce kręgiem osadzonym na wielości rodzin. I na odwrót – to, co służy rodzinie i ją umacnia, w jakimś stopniu doskonali również gminę.

Migracja dotyka gminę i jej posługę wychowawczą w innym aspekcie i z innym skutkiem niż rodzinę, która przez własną emigrację może narażać się na poważne konsekwencje. Z racji wielości osób tworzących rzeczywistość gminną – emigracja jednej rodziny lub jednej osoby nie będzie na ogół narażała jej na jakieś poważne niebezpieczeństwo. Podobnie nie będzie znaczącym wyzwaniem dla gminy przyjęcie jednej rodziny lub kilku rodzin. Dostrzegamy zatem, że nie da się w jednoznaczny sposób utożsamić dobra konkretnej rodziny z dobrem gminy, choć istnieją między nimi realne powiązania i analogie.

Nie należy w tym kontekście zapominać o fundamentalnym prawie wszelkich zrzeczeń ludzkich, które stanowi, że społeczność nie może być cywilizowana na dwa lub więcej sposobów, że pożytek przynosi tylko dochowanie jedności zasad cywilizacyjnych (zob. Koneczny, 1935; 1932; 1937a; 1937b). Dowodem na to jest sytuacja, gdy przed

społecznością lokalną staje konieczność konfrontacji ze zwyczajami imigrantów, którzy przynoszą poligamię tam, gdzie jest monogamia, sakralizm – gdzie panuje autonomiczność życia religijnego, kolektywizm – gdzie występuje personalizm, relatywizm – gdzie istnieje poszanowanie dla prawdy i dobra, irracjonalizm z woluntaryzmem – gdzie punktem odniesienia są dobro i słuszność wynikające z odczytania naturalnego porządku.

Naród i państwo jako kręgi wychowania

Wypada także skierować uwagę na zrzeszenie największe w porządku życia społecznego, jakim jest naród. Nie jest on tożsamy z państwem ani też nie jest jego dziełem. Jak doskonale wyjaśnił to Feliks Koneczny:

Narodowość nie jest tedy siłą antropologiczną, przyrodniczą, lecz jest siłą wytworzoną przez człowieka, a wytworzoną dopiero na pewnym stopniu rozwoju zrzeszeniowego. Dlatego właśnie narodowość jest nam tak drogą, jako wcielenie wielkich ideałów życia, bo jest wytworem pracy, nabytkiem rozwoju, świadectwem udoskonalenia, do jakiego doszło się ciężkim trudem pokoleń, wśród walk, bólów, zawodów, ale też z myślą przewodnią mającą prowadzić do coraz większego uduchowienia. Tak pewien przyrodzony materiał etnograficzny wznosi się na szczybel narodu przez dostojność pracy kulturalnej. Kwiatem rozwoju i dumą ludów jest poczucie narodowe dlatego właśnie, że narodowość nie jest w historii niczym apriorycznym, danym z góry i nieuchronnym, lecz trzeba się jej dorobić własną wolą i własną pracą (1997b, s. 349).

Jest zatem naród kręgiem niezwykle ważnym z racji jego związku z osobowym rozwojem człowieka. Podkreślmy też, że naród nie jest prostym efektem przynależności do jakiejś grupy etnicznej czy językowej ani nie utożsamia się z obywatelstwem, byciem częścią określonego państwa. Naród to zrzeszenie osób połączonych nie tylko więzami krwi, ale przede wszystkim wspólną kulturą, która twórczo przeżywana i chroniona – staje się najszerszym naturalnym kręgiem życia ludzkiego. Krąg ten zawiera w sobie rodziny oraz kręgi życia lokalnego, pełniąc w stosunku do nich rolę służebną, ale także doskonalącą je. Z perspektywy poznania realistycznego zrzeszenie narodowe na wiele sposobów przenika ludzkie życie, a w naturalnym porządku rzeczy człowiek jest przygotowywany przez kręgi mu najbliższe do pełnego życia narodowego.

Zauważono, że „każdy naród żyje dziełami swej kultury” (Jan Paweł II, 2005, s. 87). Analiza tegoż kręgu ukazuje, że jest on zrzeszeniem dobrowolnym, powstającym ostatecznie poprzez akty decyzyjne człowieka, który w narodzie widzi przede wszystkim wspólnotę

osób i kultury. Z tej racji troska o trwanie narodu jest nie tylko świadectwem dojrzałej wolności w życiu osobowym, lecz dowodzi także poszanowania tradycji (historyzm) i bywa wyrazem sapiencjalnego ujęcia życia ludzkiego. Tak pojęty naród ma swoją misję, właściwe zadanie, w tworzeniu i ochronie kultury wysokiej, czyli tej, która prowadzi człowieka na wyżyny życia osobowego związanego z prawdą, dobrem, pięknem i świętością. Państwo jako pewna forma organizacji staje się tu środkiem i wsparciem narodu. Ma to oczywiście miejsce tam, gdzie istnieje cywilizacja łacińska – cywilizacja Zachodu. O ile bowiem rodzina staje się kolebką życia biologicznego i duchowego człowieka, a krąg gminny to życie udoskonala i wynosi na odpowiednie wyżyny – o tyle kręgi życia narodowego i państwowego są dla osoby ludzkiej swoistym polem dojrzałego wzrastania ku ostatecznym wyżynom życia osobowego, na które duch ludzki może się wspiąć dzięki kulturze narodowej.

Człowiek pozbawiony tychże kręgów życia, z racji obecności w nim samym inklinacji zrodzonych pod wpływem *lex fomitis* – może cofać się w swym życiu osobowym. Przypomnijmy, że w tradycji refleksji moralnej, prawnej i teologicznej, ów fakt istnienia przeszkód w spełnianiu dobra wiązano z tzw. zarzewiem zła, grzechu (*lex fomitis*), które jest obecne w niedoskonałej naturze ludzkiej. *Lex fomitis* to obecna w każdym człowieku skłonność do bezgranicznego miłowania siebie ponad wszystko (pycha), miłowania, które nie liczy się z faktyczną kondycją i wartością osoby; to skłonność do nierozumnego pożądanego dóbr tego świata, które staje się przeszkodą w dążeniu do ostatecznego celu ludzkiego życia, jakim jest Bóg; to wreszcie skłonność do nierozumnej rozkoszy w dziedzinie życia erotycznego, która godzi w miłość Boga i bliźniego (zob. św. Tomasz z Akwinu, 1986, q. 90, art. 6).

Przed takim właśnie duchowym regresem chronią człowieka do pewnego stopnia naród i państwo poprzez obecną w nich obyczajowość, tradycję, wzorce moralne i kulturowe. Bez trudu można dostrzec, że migracja bywa przede wszystkim istotnym zagrożeniem dla kultury narodowej i samego państwa, które przecież nie tylko wyrasta i żyje życiem rodzinnym i gminnym, ale ma także swe ugruntowanie w pamiątkach i miejscach ojczystych, całej bogatej materii przesyconej życiem duchowym narodu. Współtworzą je świątynie, miasta i dzielnice, teatry, muzea i uniwersytety, biblioteki i cmentarze – miejsca doczesnego spoczynku przodków. Z nich wyrasta naród, w nich kwitnie jego kultura, tu się ona materializuje i umacnia, trwa. Odcinając człowieka od ziemi ojczystej, migracje siłą rzeczy utrudniają mu korzystanie z tego, co związane z kulturą narodową. „Nie ma poczucia narodowego bez historyzmu. Musi wytworzyć się tradycja życia publicznego, a zatem

zajęcie dla przeszłości własnego zrzeczenia. Musi powstać cześć dla zabytków przeszłości, a do nowych nabytków dążyć na podstawie dawnych, budując przyszłość z przeszłości” – tłumaczy Feliks Koneczny (1997b, s. 349).

Doskonale ten związek narodu z ziemią ojczystą, ziemią stającą się kolebką życia kulturalnego narodu, dostrzegają wrogie organizmy państwowe, które w swych działaniach, celem likwidacji określonego narodu, stosują różnorodne formy deportacji, zsyłek, banicji poszczególnych grup lub osób. Wykorzenienie z miejsc rodzinnych w poważnym stopniu osłabia konkretnych ludzi, poddaną deportacji społeczność oraz samo państwo, a połączone ze zorganizowaną deprawacją i ideologizacją może prowadzić do unicestwienia narodu. Łączy się to zazwyczaj z walką z językiem narodowym, który jest nie tylko łącznikiem między osobami tworzącymi naród, ale i swoistym „kluczem” do skarbnicy kultury narodowej. Koneczny pisze:

Błędem jest hasło egoizmu narodowego. Nader łatwo przemienić je na zasadę, że dla pewnego narodu dobrem jest wszystko, co szkodliwe dla drugiego, a nawet dla wielu innych narodów. Na tle patriotyzmu obmyślać, co by wyrządzać złego innym narodom? Gdyby we wszystkich narodach zakwitnęła ta specjalność, musiałoby się skończyć zniszczeniem powszechnym, ruiną naszej cywilizacji łacińskiej, a zatem także zanikiem poczucia narodowego. Jeżeli narody będą wzajemnie czyhać na swe istnienie, muszą w końcu przestać istnieć (1997a, s. 253).

Byt zrzeczenia, jakim jest naród, wymaga dobrowolnych aktów decyzyjnych człowieka, przez które on sam autodeterminuje siebie do przyjęcia i przeżywania wspólnej z innymi kultury, tradycji i przeszłości. Akty decyzyjne są również konieczne do zrodzenia się w człowieku rozumnej troski o przyszłość własnej społeczności narodowej, troski wynikającej ze świadomości powinności i odpowiedzialności za dziedzictwo narodowe, ale i za losy przyszłych pokoleń. Krąg życia narodowego jest więc zwrócony nie tylko ku chwili obecnej – terażniejszości, lecz także ku przeszłości i przyszłości. Jest on efektem suwerennych i osobowych przeżyć konkretnych jednostek, które szukają swego dobra w kontekście realizacji dobra innych osób. Z tej racji łatwo dostrzec, że naród jest nie tylko manifestacją indywidualnych przeżyć, a jego istnienie stanowi namacalny dowód wolności człowieka, transcendowania samego siebie w stosunku do czasu i otoczenia.

Kręgi życia narodowego i państwowego uwydatniają także to, co wiążemy z organicznością życia społecznego, z niesprowadzalnością jego zasad do sztucznej litery prawa stanowionego, instytucji władzy i administracji oraz struktur politycznych. Tym

samym procesy migracyjne stanowią pewne wyzwanie dla osób, które wkraczają w życie jakiegoś narodu czy państwa. O ile jednak zagrożenia te są niwelowane w sytuacji, gdy imigranci już żyją jakąś postacią kultury narodowej, o tyle będą się one nawarstwiały, gdy z racji różnic cywilizacyjnych nie będą oni w stanie współżyć z przedstawicielami goszczącego ich narodu.

Wkraczając w życie jakiegoś narodu, imigranci będą się zmagali z poznaniem i asymilacją nie tylko języka, ale także tradycji i historii, całych dziejów literatury, filozofii, sztuki, myśli politycznej i prawnej, urzędzeń politycznych i społecznych, słowem: tego wszystkiego, czym żyje naród i na czym opiera się państwo. Nie jest to zatem sprawa prosta dla imigrantów, a bez poznania i zrozumienia tych dziedzin, bez wyrobienia w sobie chęci i zdolności partycypacji w nich – pozostaje tylko rola przybysza, który żyje obok, będąc co najwyżej sąsiadem, lecz nie częścią narodu i państwa.

Dopełniająca rola Kościoła

Istnieje jeszcze jeden aspekt ważny dla właściwego ujęcia narodu i ewentualnych problemów związanych z procesami wychowania. Jest nim rola religii w kształtowaniu kultury narodowej. Sama religia jest szczytem i najwyższym wyrazem życia osobowego człowieka (Zdybicka, 2007, s. 175–195). Będąc w swej istocie więzią konkretnej osoby ludzkiej z Bogiem, jest ona rzeczywistością na wiele różnych sposobów obecną w rodzinie, społeczności lokalnej i narodzie.

Siła oddziaływania religii płynie przede wszystkim z metanoi doświadczanej przez człowieka, który odkrywa własną godność i wielkość wypływającą z faktu przyporządkowania do Boga – ostatecznego celu ludzkich dążeń. Z celem tym musi się liczyć każde zrzeczenie ludzkie, a brak właściwego odniesienia do tegoż celu nie tylko stoi w sprzeczności z rozumnym ładem społecznym, ale i z podstawowym dobrem osoby. Ponadto religia odkrywa przed człowiekiem jego skończoność (małość), a także wolność i transcendencję, kształtując przeświadczenie, że on sam, w kontekście całości własnego życia, jest zrodzony i powołany do miłości, również tej społecznej, narodowej.

To wszystko sprawia, że człowiek ma wolę i siłę do podejmowania decyzji, do walki o siebie i swój los, los najbliższych i swego państwa. Słowem, religia kształtuje personalistyczny sposób bytowania i działania, który ma namacalny wpływ na tworzenie się narodu i jego kultury. Będąc ogniskową ludzkiej kultury, religia staje się także filarem narodu. Nie jest

więc przypadkiem, że np. dla Polaków osłabienie ich rodzimej katolickiej religijności jest równoznaczne z osłabieniem polskości i samej państwowości. Doskonale rozumiało to wielu wybitnych rodaków, ale chyba najpełniej wyraził tę prawdę Feliks Koneczny:

Kto ocali u nas cywilizację łacińską? Jedną tylko znam siłę, do tego zdatną i powołaną: Kościół. Tu, w Europie w ogóle, jest to jego cywilizacja, jego córa, bronić mu przeto wypadnie swej własności, swego żywiołu. Ale powodzenie zależy od tego, czy miłośnicy tej cywilizacji rozumieją, że nie obronią jej, jeśli nie staną zarazem w szeregach Kościoła. W tej walce trzeba być koniecznie katolikiem, inaczej walka będzie próżną. Można by nawet wyrazić się, że wystarczy walczyć o katolickość Polski, a gdy obronimy Kościół... cywilizacja łacińska będzie nam przydana, ocalona (1937a, s. 195–196).

Naród i jego kultura mogą zatem uzyskać wsparcie ze strony rzeczywistości powołanej przez Boga (Kościół), która prowadzi i wspiera człowieka w jego drodze ku ostatecznemu celowi życia, jakim jest sam Bóg (Król, 2005, s. 183–256). Ludzkie życie bowiem – od momentu swego zaistnienia aż po ostatnie chwile biologicznego trwania – nie posiada jedynie naturalnego wymiaru, lecz także wymiar nadprzyrodzony, który rodzi w człowieku konieczność otwarcia się na sferę religii (Łaski Boga). Stąd w naturalnym porządku życia społecznego istnieje krąg koncentrujący się na usprawnieniu człowieka w drodze ku ostatecznemu celowi jego egzystencji. Krąg ten, zwany Kościołem, jest poniekąd najważniejszy i pierwszy z racji dobra (życia wiecznego i wiecznego szczęścia), jakie umożliwia. Nie zastępuje on jednak pozostałych kręgów, lecz je dopełnia i udoskonala choćby poprzez negację tego, co stoi w sprzeczności z osiągnięciem przez człowieka ostatecznego celu życia. Jego oddziaływanie potocznie związane jest z uświęcaniem i nawracaniem osoby ludzkiej na właściwe drogi życia (Król, 2007, s. 17–66).

W tym kontekście daje się jasno dostrzec, że gdy imigranci wkraczają na teren jakiegoś narodu, pozostają niejako ciałem obcym, a niekiedy nawet – z racji wyznawanej religii – ciałem wrogim, co jednak nie przekreśla faktu, że oddalenie od własnej ojczyzny może stać się dla nich impulsem do wzmożonej pracy na rzecz goszczącego ich narodu. Zdolne są do tego przede wszystkim te osoby, które nierozzerwalnie żyły się z danym narodem, czego przykładów w kulturze polskiej dostarczyć można bardzo wiele (zob. Koneczny, 1922; 2009).

Naturalne kręgi wychowania a edukacja klasyczna

Troska o prawidłową realizację wychowawczej misji naturalnych kręgów życia człowieka ma istotne znaczenie dla implementacji edukacji klasycznej. Warto w tym miejscu

przypomnieć, czym ta edukacja w rzeczy samej jest. Otóż oznacza ona rozwój jednostki poprzez nabywanie wiedzy, poznawanie prawdy oraz dążenie do osiągnięcia intelektualnej i duchowej pełni (Krasnodębski, 2019). Wiąże się ona z ludzką rozumnością i wolnością, dojrzałością, samowystarczalnością i odpowiedzialnością (Krasnodębski, 2009). Tajemnica edukacji klasycznej kryje się w jej celu, a jest nim doskonałość osoby.

W tradycji Zachodu doskonałość tę określano słowem *kalokagathia*. Rozumiano przez nią osiągnięcie przez człowieka należnego mu piękna (*kalos*) i dobra (*agathos*). Bo jeśli człowiek tegoż piękna nie osiągnie, będzie brzydki, a jeśli nie stanie się dobrym – będzie złym. Będąc złym, nie będzie mógł być przez innych ludzi kochanym; będąc nierozumnym i odrażającym, będzie niszczył siebie i innych. Marny lub zły intelektualnie i moralnie człowiek nie może być dobrym małżonkiem i rodzicem, pracownikiem i obywatelem, urzędnikiem czy żołnierzem – dlatego osoba ludzka musi być uszlachetniana przez edukację i wychowanie. Ma to swój początek w rodzinie.

W edukacji klasycznej podkreśla się potrzebę podporządkowania edukacji wychowaniu, bo samo poznanie prawdy, samo zdobycie wiedzy nie czyni jeszcze człowieka dobrym. Można bowiem dużo wiedzieć i rozumieć, ale mało ze swej wiedzy korzystać. Ponadto dobrze jest, gdy edukacja klasyczna ma swe wsparcie w językach klasycznych – łacinie i grece, tam się bowiem kryje wielki skarb kultury i cywilizacji Zachodu. Jednakże sama nauka języka klasycznego bez swej ideowej głębi nie oznacza jeszcze edukacji klasycznej. Ta jest zawsze doskonaleniem człowieka ku pełni jego życia osobowego.

Edukacja klasyczna wymaga jasnej wizji ze strony nauczyciela, który jest przewodnikiem i mistrzem, a także kimś, kto prawdziwie kocha i szanuje ucznia, studenta, jego rodzinę i naród. Dlatego nie ma edukacji klasycznej bez antropologii personalistycznej, bez afirmacji w człowieku jego godności, rozumności, wolności, ale też jego sprawczości, suwerenności i odpowiedzialności. Jednym z efektów edukacji klasycznej jest poznanie przez daną jednostkę własnych obowiązków (osobistych, rodzinnych, stanowych, narodowych i innych). Znajomość ta w połączeniu z wychowaniem klasycznym czyni ją zdolną do ich gorliwego wypełniania. Z tej racji edukacja klasyczna jest zaczątkiem wszelkich więzi społecznych i dobrego życia wspólnotowego. Zaczyna się ona w rodzinie, a bogactwo kulturowe rodziny wielce tę edukację ułatwia.

Warto zauważyć, że sama edukacja, choć wiąże się z rozwojem intelektualnym człowieka dzięki zdobytej wiedzy o świecie, jest w swej istocie zaliczana do aktów miłosierdzia. Jak to ujął św. Tomasz z Akwinu, nauczyciel za pomocą znaków kieruje uwagę ucznia na

prawdę świata. Uwalnia go w ten sposób od zła niewiedzy, niezrozumienia. A tym jest właśnie miłosierdzie.

Współcześnie ogromnie potrzebujemy tej formy edukacji, bowiem to, co trafia do intelektu i serca dzisiejszego człowieka, tylko w niewielkim stopniu czyni go mądrym i dobrym. Edukacja jawi się raczej jako droga do uzyskania intratnego zawodu lub pozycji społecznej, ewentualnie jako środek przyczyniający się do progresu materialnego. Niejeden zdaje się właśnie tak pojmować edukację, co prowadzi do jej sptyczenia, wręcz wynaturzenia.

Wielu rodziców i nauczycieli nie jest dziś w stanie realizować edukacji klasycznej również dlatego, że z jednej strony nie ma w nich autentycznej miłości człowieka, z drugiej zaś – przesiąknięci są pewną dozą relatywizmu i ideologii, które niszczą prawdę. Sprawia to, że ich praca sprowadza się nie tyle do poznawania świata, co raczej do zaszczepiania w młodych ludziach określonych koncepcji i stanowisk, nawet mitów i fikcji. Tymczasem w edukacji klasycznej chodzi o to, aby poznać prawdę o świecie, nie zaś koncepcję świata. Jak argumentował Mieczysław A. Krąpiec, chodzi o to, by poznać np. krowę, człowieka, miłość, Boga, a nie koncepcję i teorię krowy, człowieka, miłości czy Boga.

Po rewolucji francuskiej z 1789 roku, po pojawieniu się wielkich i antyludzkich ideologii, w wielu częściach świata prawdziwa edukacja przestała *de facto* istnieć albo została utożsamiona z indoktrynacją i ideologizacją. To przyczyniło się do ukształtowania całych pokoleń ludzi nierozumnych, wręcz zniewolonych. Wszystko to zaszkodziło wielce samemu człowiekowi, osłabiło rodzinę, gminę, naród i państwo. Ludzie ci nie mogli już być doskonaleni przez sztukę, nie mogli także w pełni czerpać z bogactwa życia rodzinnego, bo ogólne zasady ludzkiej koegzystencji i zaszczepiony im światopogląd nakazywały szukać tylko dobra własnego (egoizm). Niszczyło to w efekcie każdą wspólnotę.

W tym czasie zjawisku odchodzenia od kultury klasycznej, tj. personalistycznej i autentycznie ludzkiej, zaczęło towarzyszyć przekonanie o tym, że taka kultura sprowadza się przede wszystkim do znajomości języków klasycznych greki i łaciny, co wydawało się czymś anachronicznym. Zapomniano, że języki klasyczne stanowią „klucz” do skarbu kultury klasycznej i nie są celem samym w sobie. Poza tym znajomość w stopniu podstawowym łaciny i greki ogromnie ułatwia naukę języków obcych: włoskiego, hiszpańskiego, francuskiego czy angielskiego. Tam jest jeszcze więcej łaciny i greki niż w języku polskim.

Wreszcie znajomość łaciny i greki otwiera na poznanie źródeł naszego duchowego życia, które zostały zawarte w tychże językach. Ponadto nie zapominajmy, że Nowy Testament (depozyt wiary religijnej) został przekazany w języku greckim i łacińskim, a bogata myśl teologiczna – od czasów św. Augustyna aż po czasy nowożytne – była tworzona w łacinie. Dlatego bez elementarnej znajomości języków klasycznych trudno nam zrozumieć nasze kulturowe i duchowe źródła oraz to, co z nich płynie i co nas ożywia.

Zakończenie

Każda osoba żywo i autentycznie zainteresowana wychowaniem powinna dostrzec współczesny trend do podważania i eliminacji naturalnych kręgów życia ludzkiego. Z perspektywy filozofii realistycznej należy stwierdzić, że za walką z tymi kręgami stoi zasadniczo błąd poznawczy oraz wpływy kultur orientalnych, które nie znają ani osobowego rozumienia człowieka jako podmiotu życia, ani samego życia społecznego zorientowanego na realizację dobra wspólnego. Obserwowana dzisiaj nomadyzacja życia ludzkiego i poddawanie go ciągłym migracjom rujnują podstawowe formy życia społecznego. Wszystko to nadweręża misję wychowania człowieka.

Czy zatem należy spodziewać się zdominowania życia jednostkowego i społecznego przez opisane wyżej procesy? Ależ nie! Stoi naprzeciw nim przede wszystkim natura człowieka i wypływające z niej inklinacje do przekazywania życia, jego rozwoju i doskonalenia. Inklinacje te będą zawsze stanowiły zaczyn do budowy rodziny, społeczności lokalnej i narodu, słowem: normalnego świata i wychowania. Rozumnie wykorzystane, muszą one zwyciężyć, orientując się bowiem ku życiu.

Bibliografia

Arystoteles. (1988). *Zachęta do filozofii*. Przeł. K. Leśniak. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Jan Paweł II. (2005). *Pamięć i tożsamość: rozmowy na przełomie tysiącleci*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Koneczny, F. (1922). *Tadeusz Kościuszko*. Poznań: Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego.

Koneczny, F. (1932). Chrześcijaństwo wobec ustrojów życia zbiorowego. *Ateneum Kapłańskie*, 30(2), 131–147.

- Koneczny, F. (1935). Co wskrzesić z ekonomji średniowiecznej? W: K. Paygert (red.), *Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Caro* (s. 165–175). Lwów: Książnica Atlas.
- Koneczny, F. (1937a). Napór Orientu na Zachód. W: *Kultura i cywilizacja: praca zbiorowa* (s. 177–196). Lublin: Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej.
- Koneczny, F. (1937b). Różne typy cywilizacji. W: *Kultura i cywilizacja: praca zbiorowa* (s. 117–136). Lublin: Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej.
- Koneczny, F. (1997a). *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*. Komorów: Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski.
- Koneczny, F. (1997b). *Prawa dziejowe*. Komorów: Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski.
- Koneczny, F. (2009). *Życie i zasługi Adama Mickiewicza*. Komorów: Fundacja Pomocy Antyk; Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski.
- Krasnodębski, M. (2009). *Człowiek i paideia: realistyczne podstawy filozofii wychowania*. Warszawa: Wydawnictwo Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin.
- Krasnodębski, M. (2019). *Spór o rodzinę: filozoficzno-cywilizacyjne fundamenty myślenia o rodzinie*. Warszawa: Wydawnictwo Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin.
- Król, J. (2005). *Ku nawróceniu – Jan Paweł II*. Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne.
- Król, J. (2007). *Pedagogika nawrócenia i wychowania w nauczaniu Jana Pawła II*. Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia.
- Skrzydlewski, P. (1998). Rodzina w cywilizacji łacińskiej a wolność człowieka: na kanwie rozważań Feliksa Konecznego. *Człowiek w Kulturze*, 11, 203–233.
- Skrzydlewski, P. (2000). Cywilizacyjne zagrożenia życia osobowego na przykładzie zagrożeń ludzkiej wolności. *Człowiek w Kulturze*, 13, 219–236.
- Skrzydlewski, P. (2001). Państwo i jego cel w cywilizacji łacińskiej a wolność człowieka. W: Z. J. Zdybicka i in. (red.), *Wierność rzeczywistości: księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej na KUL o. prof. Mieczysława A. Krąpca* (s. 527–543). Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu.
- Skrzydlewski, P. (2007). Multicultural and multicivilizational societies in Europe – from the perspective of Feliks Koneczny’s research on civilization: philosophical remarks. W: W.

Janicki (red.), *European multiculturalism as a challenge – policies, successes and failures* (s. 21–33). Lublin: Polihymnia.

Św. Tomasz z Akwinu. (1986). *Prawo (1–2, qu. 90–105). Suma teologiczna*. T. 13. Przeł. S. Bełch. London: Veritas.

Tarasiewicz, P. (2003). *Spór o naród*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.

Zdybicka, Z. J. (2007). *Bóg czy sacrum?* Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu; Katedra Metafizyki KUL.